Nr. 3. Lwów — marzec 1901 r. Rok III.

Gazeta Nauczycielska

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa

Wychodzi 15-go każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:
Rocznie 3 korony — półrocznie 1½ korony.

Redakcya i Administracya:
We Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 1.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edmund Cenar.**

Do Świetnej Rady m. Lwowa.

Za dokonaną regulacyę płac nauczycielskich, która aczkolwiek jeszcze nie zupełnie czyni zadość naszym słusznym życzeniom — w każdym jednak razie znacznie nas zbliża do celu i w pewnej mierze polepsza byt — składamy Św. Radzie miasta imieniem nauczycielstwa lwowskiego serdeczną podziękę.

Redakcya.

Dziesięciolecie Tow. nauczycieli m. Lwowa.

Dnia 23. bm. obchodzić będzie Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa dziesięcioletni jubileusz swojego założenia. Powstało ono w listopadzie r. 1889. Kilku młodych nanauczycieli lwowskich utworzyło wtedy klub pod nazwą: „Kółko miłośników gimnastyki“, stawiając sobie jako cel: podniesienie przez gimnastykę wychowania fizycznego młodzieży szkół ludowych m. Lwowa. Środkiem prowadzącym wprost do celu — było opanowanie przedmiotu teoretycznie i praktycznie. Odstępując od zwykłych w takich razach krzykliwych i szumnych ogłoszeń — wzięto się cicho do pracy. Uzyskawszy od R. miasta i od R. S. O. zezwolenie na używanie sali gimnastycznej szkoły im. Elżbiety — rozpoczęto z dniem 1. listopada 1889 ćwiczenia praktyczne w połączeniu z teoretycznemi objaśnieniami. A że gimnastyka i śpiew wzajemnie się uzupełniają — przeto zrodziła się w krótce nowa myśl stworzenia własnego chóru. Szybko rosło „Kółko“. Liczba ćwiczących się i śpiewających wzmagała się z każdym dniem — rosło zrozumienie dla racyonalnej metody gimnastyki — i stało się to, co można było z góry przewidzieć: gimnastyka szkolna, istniejąca tylko na papierze i w rozkładach godzin szkolnych, przeoblekła się w ciało. Członkowie „Kółka“ propagowali ćwiczenia cielesne w swoich klasach i szkołach i wprowadzali metodę na właściwe tory. Obok tego sami rozmiłowali się w gimnastyce tak dalece, że już w r. 1892 w czasie I-go Zlotu sokolego we Lwowie, zaprodukowali samodzielnie w liczbie 32 ćwiczenia „maczugami“, które wtedy po raz pierwszy w kraju naszym ujrzano. Równolegle z gimnastyką rozwijał się także i śpiew. Z chóru czysto męskiego powstał chór mieszany, w którym znaczna liczba koleżanek naszych udział brała, a wieczorki muzykalno-wokalne, urządzane corocznie po kilka przez Towarzystwo były najlepszym dowodem do jakiego poziomu wyćwiczenie w śpiewie choralnem nawet w ograniczeniu się tylko na własne siły — doprowadzić można.

Szlachetne cele, które sobie w pierwszych dniach istnienia wytknięto, wpłynęły także uszlachetniająco na cały ogół nauczycieli lwowskich. Od tego czasu wstąpił w nas inny duch. Koledzy starzy i młodzi garnęli się chętnie do tej garstki gimnastyków i śpiewaków, łączyli się z nimi i solidaryzowali. W miarę wzrastania w siły rozszerzano też zadanie Towarzystwa, zmieniano statut i nazwy.

Przeszedłszy w pierwszych latach różne fazy rozwoju, stanęło dziś Towarzystwo na silnych podstawach. Dzięki pracy i zapobiegliwości wydziałów i członków wzrósł majątek Towarzystwa do wysokości 12000 koron, który wraz z subwencyą Rady m. i wkładkami członków umożliwia obszerniejsze realizowanie celów zakreślonych statutami.

Obrona prawna nauczycieli, moralne podniesienie stanu, dalsze kształcenie się zawodowe, wypowiadanie opinii w sprawach ogólnej oświaty, w sprawach szkolnictwa krajowego i lokalnego, już to we własnem czasopiśmie, już to wnoszeniem przedstawień do Władz — oto główne momenta pracy Towarzystwa. Obok tego ma ono jeszcze obowiązek łączyć nauczycieli, solidaryzować i nastręczać im sposobności do wspólnej zabawy, do pokrzepienia sił cielesnych gimnastyką, a ducha śpiewem. Wszystkie te różne cele starało się Towarzystwo i stara bezustannie, w miarę możności spełnić, a dowody tych usiłowań wykazują coroczne sprawozdania, które wydziały ogłaszają drukiem.

W obecnej dobie wybija się na pierwszy plan jedna myśl: wybudowanie własnego domu. Skoro myśl ta stanie się rzeczywistością, życie towarzyskie nauczycieli skupi się silnie w jednem ognisku, z którego popłynie ożywcze tchnienie na kolegów, upadających pod brzemieniem pracy zawodowej i trosk rodzinnych.

Oby chwila ta nadeszła jak najprędzej — tego życzymy Towarzystwu z całego serca.

Nowa próba.

(*B*). Wielki brak nauczycieli ludowych w kraju naszym wogóle, a w szczególności nauczycieli ze studyami seminaryalnemi — uciekinierstwo z zawodu nie tylko wkrótce po maturze ale i w późniejszych latach praktyki nauczycielskiej zatrważa wprost każdego patrzącego w przyszłość narodu naszego. Co to będzie — zastanawiamy się — jeśli stan rzeczy się nie zmieni i równocześnie szukamy przyczyn tego anormalnego położenia.

Niedługo też potrzeba szukać za niemi. — Przyczyny wstrętu do zawodu nauczycielskiego są głównie dwie: nizka płaca za ciężką pracę i stosunki służbowe. Obie zawisły nad oświatą naszą brzemieniem, który oby jak najrychlej usunięto, bo kraj cały z braku należycie rozwiniętego rolnictwa, z braku przemysłu mniejszego i wielkiego, któremu rozwinąć się nie pozwalają ościenne prowincye, — pogrążony jest w takich stosunkach ekonomicznych, że potrzebuje rychłego podniesienia się oświaty we wszystkich warstwach narodu, a najbardziej w warstwach najniższych na wsi i mieście.

Podniesienie oświaty jednak pociąga za sobą podwyższenie siły podatkowej kraju, spotęgowanie zaś jej w obecnych stosunkach należy do rzeczy wprawdzie możliwych, ale nie sympatycznych.

Z takiego błędnego koła wypłynąć na właściwą drogę jest rzeczywiście rzeczą arcy trudną.

To też R. S. K., znajdując się w położeniu takiem, szuka najrozmaitszych dróg, któremi by przecie wypłynąć można na szersze wody i zapełnić przedewszystkiem luki w personalu nauczycielskim.

Ponieważ pomnożenie seminaryów nauczycielskich i przyjmowanie ludzi niekwalifikowanych do zawodu nauczycielskiego nie wielkie wydaje rezultaty — przeto potrzeba było obmyślić nowy środek pomnożenia szeregów nauczycielskich.

Taką nową drogą, nową próbą zyskania więcej sił uczących (mówimy wyraźnie uczących, a nie używamy... wyrazu „nauczycielskich“) jest właśnie najnowsze rozprządzenie R. S. K., dotyczące wprowadzenia nauki pedagogii na podstawie planów szkolnych do pięcioklasowych wyższych. szkół wydz. żeń. jako przedmiotu nadobowiązkowego.

Rada szkolna kraj., wprowadzając przedmiot ten, liczy na to, że pewna część dziewcząt ubogich, po ukończeniu szkoły wydziałowej V. klasowej poświęci się nauczaniu młodzieży, a będąc na posadzie i kontynując dalej nauki, uzupełni swoją wiedzę ogólną i fachową, złoży w końcu egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny i stanie się pożyteczną siłą dla szkoły.

Że tak być może, opiera R. S. K. swoje zdanie na doświadczeniu, gdyż tak bywało dawniej i bywa jeszcze dziś nie tylko wśród nauczycielek, ale i nauczycieli. Ale przypadki te są tylko sporadycznymi, które się toleruje z potrzeby koniecznej w brew zasadniczej ustawie.

Rozporządzenie jednak omawiane ma charakter nie już tolerowania, ale wprost sankcyonowania takiego stanu rzeczy. Wobec tego chcemy rozważyć o ile ono może być pożyteczne lub szkodliwe dla rozwoju szkolnictwa i oświaty. Patrząc na rzecz tę ze stanowiska ściśle interesów stanu nauczycielskiego trudno zgodzić się na to, iżby nierówne studya przygotowawcze, a więc i nie równe fachowe uzdolnienie nierówna liczba lat, studyom poświęcona, dawały jednakowe prawa. Między ukończoną uczennicą V-tej klasy wydziałowej, a maturzystką seminaryalną jest znaczna różnica wiedzy i lat spędzonych na studyach. Co gorsza, pierwsza zyskuje niesprawiedliwą przewagę nad drugą, gdyż tyle lat więcej, ile druga spędza w seminaryum — przybywa jej służby nauczycielskiej, a lata te, gdy się obie zrównają w kwalifikacyi, decydują zazwyczaj na korzyść pierwszej, z krzywdą drugiej. Że moment ten stanowić będzie nowy powód do narzekań, rozgoryczeń i rozprężenia wśród nauczycielstwa, nie podlega kwestyi.

Nie koniec na tem. W zawodzie nauczycielskim powstanie gatunkowość intelektualna, sankcyonowana, a kto wie, czy i nie towarzyska — co znowu destruktywnie wpływać będzie na rząd i karność w szeregach naszych. Ale największe złe, jakie z tej nowej próby wyniknąć może — będzie: podkopanie powagi stanu nauczycielskiego w ogóle, a w szczególności u ludu wiejskiego i dzieci, boć przecie trudno uwierzyć, iżby dziewczę 15 letnie, podlotek, powagi potrzebnej zyskać mogło tak w szkole, w której chłopcy i dziewczęta wiekiem będą od niej starsi, jak i u ludu, który patrzeć będzie na nią jak na dziecko, i nie taić się np. z takiem zdaniem: „My płacimy podatki na nauczyciela, a dają nam zamiast niego dziecko“.

Rozbierając rzecz ze stanowiska obywatelskiego, nie można również znaleść usprawiedliwienia tego rozporządzenia — chyba, jeśli się wyjdzie z zasady: że lepiej jest — iżby wieśniak umiał czytać, pisać i rachować — niż wcale nic, że szkoła tylko do tego jest obowiązaną i zrzec się powinna swojego wpływu wychowawczego, że wpływ nauczyciela nie powinien sięgać poza mury szkolne, że praca nad ludem i uobywatelenie go pozostawić należy innym czynnikom.

Jeżeli z takiej zasady wyjdziemy, natenczas możemy się na to zgodzić, iżby w szkole dziecko uczyło dzieci — ponieważ jednak szkołę i nauczyciela do takiej roli zepchnąć byłoby zgubą dla kraju i niebezpieczeństwem, przeto nie możemy przyklasnąć nowemu sposobowi pomnażania sił uczących. Droga ta nie doprowadzi kraj do celu.

Jedyną najskuteczniejszą, najpewniejszą i najprostszą drogą, w dzisiejszem położeniu, jest ta, jakiej wybiera wódz, gdy stanowisko jego otoczył nieprzyjaciel ze wszystkich stron. Oto śmiałem i silnem natarciem przerzyna pierścień i wydostaje się na wolność — albo, jeśli śmiałości mu brak, poddaje się. A że naród nasz na polu oświaty poddać się nie może — lecz musi dążyć ustawicznie do tego poziomu, na jakiem stoją inne narody, inaczej czeka go zguba, przeto pozostaje nam jedyna droga: śmiałego cięcia t. j. rzucenia się całą siłą narodowej energii do podniesienia szkolnictwa i oświaty przez uregulowanie płac nauczycielskich i unormowanie stosunków służbowych, które równie, jak nizkie płace od zawodu młodzież odstraszają. Że do tego przyjdzie, w to wierzymy — obawiamy się tylko, iżby nie było wtedy już zapóźno — tak, jak ongiś zapóźno przyszły nam „Ustawy Komisyi egzekucyjnej“.

Klasy poprawcze.

(*W. K.*) Na jednem z ostatnich posiedzeń Wydziału Towaszystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa rozstrząsano kwestyę wielkiego procentu młodzieży moralnie zepsutej w szkołach ludowych i wydziałowych stolicy. Ponieważ młodzież ta jest niezmierną przeszkodą w pracy wychowawczej nauczycieli, ponieważ oddziaływa ona destruktywnie na resztę młodzieży szkolnej, przeto zgodzono się jednomyślnie, iżby — idąc za przykładem innych krajów, państw i miast należało rozpocząć w naszem mieście akcyę w kierunku utworzenia osobnej szkoły, ewentualnie osobnych klas dla młodzieży moralnie zepsutej.

Myśl ta, aczkolwiek nie jest nową, i już przed laty przez lwowską R. S. O. poruszona, z przyczyn jednak niewiadomych zaniechana, zasługuje ze wszech miar na nowe wydobycie na porządek dzienny. Że zaś każdy czyn społeczny wymaga poprzedniego omówienia, rozszerzenia swojej celowości i pewnej propagandy, przeto rozpoczynamy akcyę w tym kierunku artykułem, przedstawiającym organizacyę szkół dla młodzieży moralnie zepsutej w Szwecyi, a więc w kraju, który najwyżej stoi w Europie pod względem oświaty i moralności.

W Szwecyi istnieje obecnie 15 szkół poprawczych. Jestto pokaźna liczba w stosunku do ogólnej ludności, tembardziej, że nie ma tam wiele miast o gęstem zaludnieniu.

Charakterystycznem jest to, że zakłady te powstają z inicyatywy prywatnej, a utrzymywane są z dobrowolnych składek i subwencyi miast.

Z tych 15 zakładów zasługuje na szczególną uwagę „Dom poprawczy“ w Hisingen i w Malmö.

Zakład w Hisingen położony jest o $^1/_4$ mili od Gotheburgu, założono go w r. 1845, a początkowy fundusz wynosił zaledwie 200 talarów, wkrótce jednak wzrósł już to składkami, już to licznymi zapisami do sumy 180.000 K.

W pierwszym roku po otwarciu tego instytutu przyjęto 6 wychowanków, których liczba w następnych latach wzrosła do 215 chłopców.

Instytut ten składa się z kilku budynków: szkolnego, mieszkalnego, dla przemysłu, rolnictwa, piekarni, domu gospodarczego i domu mieszkalnego dla nauczycieli slöjdu. Oprócz tego jest jeszcze osobny budynek, w którym znajdują się sale na slöjd i warstaty stolarskie. Głównem zajęciem młodzieży jest praca fizyczna, która wpływa niezmiernie uszlachetniająco na młodzież zepsutą. Przedewszystkiem

slöjd ma szerokie zastosowanie, a wyroby z tego działu sprzedają w Gotheburgu.

Są to roboty stolarskie wzorowo przez starszych chłopców wykonane, a popyt za nimi jest tak wielki, że zakład nie może podołać licznym zamówieniom. Czysty dochód ze sprzedanych wyrobów przynosi rocznie 900 K. Życie w zakładzie jest bardzo ożywione i urozmaicone odpowiednio do natury dzieci.

Nauka i praca w warstacie i w ogrodzie postępują raźno z odpowiedniemi pauzami.

Wychowankowie wstają o godzinie 6-tej rano. O godz. 8-mej rozpoczyna się praca: jedna część pracuje w warstatach, druga zaś, uczy się teorytycznie, o godz. 10-tej następuje zmiana, o godz. 12-tej dłuższa pauza.

O pół do 2-giej zaczyna się znowu praca i nauka z chłopcami mniej zdolnymi.

Od 4 — 6 znowu zajęcie fizyczne, potem następuje półgodzinny wypoczynek i jedna godzina nauki.

Zakład posiada także ogromny ogród owocowy i pole, na którem początkowo wychowanków zatrudniano, ale pokazało się później, że chłopcy mali mniej nadają się do tej pracy, przeto pracę w polu zaniechano. Po 16 roku życia opuszczają wychowankowie zakład i wstępują do rzemiosła.

Zakład oddaje krajowi wielkie usługi, stwarzając siły robocze i pożytecznych członków dla społeczeństwa z dzieci, które w innych warunkach zapełniłyby więzienia.

Drugim, równie godnym wyróżnienia jest Internat w Malmö. Zakład ten ma głównie na celu wychowywanie dzieci moralnie zaniedbanych ze szkół ludowych.

Internat ten powstał na wniosek inspektora szkolnego, Stenkuli w Malmö. Inspektor ten zwrócił w r. 1879 uwagę miasta na konieczność założenia takiego zakładu wychowawczego, zwracając uwagę, jak wielkiem dobrodziejstwem jest taki zakład dla dzieci, które nie mogą w domu pobierać należytego wychowania, zepsute moralnie przychodzą do szkoły i wpływają ujemnie na innych. Stosownie do planu, przedłożonego przez inspektora, wybudowało miasto internat w r. 1883. Z początkiem roku 1884 przyjęto 6 wychowanków, a w ciągu roku liczba ta wzrosła do 14. Do zakładu przyjmują dzieci od 6 do 12 roku życia, i tylko te, które odznaczają się zdziczeniem obyczajów, złodziejstwem, ustawicznem swawoleniem, lenistwem i żebractwem. Z tych $^{1}/_{3}$ została przyjęta na podstawie raportu policyi, notowanych jako złodziei, a reszta na mocy wykazów szkolnych.

Jak długo młodzież pozostaje w zakładzie, na tak długo zrywa wszelki stosunek i łączność z rodzicami i opiekunami, i tu pozostają tak długo, jak długo zakład uważa za stosowne i potrzebne dla nich. Są to przeważnie sieroty, lub dzieci, których rodzice zajęci są cały dzień poza domem.

Porządek dzienny w Zakładzie jest następujący: wstają o godz. 6-tej rano, nauka z odpowiednią pauzą trwa do pół do 12-tej, od 1 — 4 nauka slöjdu, którą udziela służba zakładowa. Resztę dnia spędzają na nauce lub slöjdzie, o godz. 8-mej udają się na spoczynek.

Utrzymanie jednego wychowanka wynosi rocznie 265 K.

Jak wielkie usługi oddają zakłady te, trudno opisać, umieją to dobrze ocenić nauczyciele, którzy dzięki tym zakładom pozbywają się ze szkoły najgorszych elementów — i sama młodzież, która wyrasta na pracowitych i pożytecznych obywateli kraju.

Miasto nasze, mając charakter wielko-europejski, liczy w murach swoich bardzo wiele młodzieży, na którą nie szkoła, ale jedynie „Domy poprawy“, a przynajmniej osobne „klasy poprawcze“ mogą wywrzeć wpływ dodatni. Nauczycielstwo lwowskie już niejednokrotnie wskazywało na ten element destruktywny w szkole, ale zawsze bez rezultatów. Może wobec akcyi, którą rozpocznie Tow. nauczycieli, przecie raz dojdziemy do tej samej kultury w wychowaniu, jakiej używamy w ogrodnictwie, odcinając części dotknięte zarazą od zdrowych.

W sprawie budowy nowych szkół we Lwowie.

(C.) System budowania barakowych szkół we Lwowie doznał w Radzie m. Lwowa porażki. Budowanie baraków szkolnych jest rzeczywiście ostatecznym ratunkiem, którego ima się ten, komu brak funduszów na budynek murowany. Zalecając w poprzednich numerach czasopisma budowanie szkół barakowych, czyniliśmy to w tem przekonaniu, że miasto nasze, wobec olbrzymich przedsiębiorstw asanacyjnych, wyczerpało fundusze i znajduje się w takiem położeniu, iż o masowem budowaniu szkół murowanych nie można nawet marzyć. Powiadamy o „masowem budowaniu szkół“, gdyż faktycznie rozrost filii i czynsz za nie płacony jest tak wielki, a potrzeby dalsze tak rosną, że tylko masowe wybudowanie kilku szkół może wprowadzić cały dotychczasowy stan w położenie normalne. Tymczasem uchwała Rady miasta,

sprzeciwiająca się budowaniu „baraków szkolnych“, każe się domyślać zupełnie innego stanu funduszów miejskich. Cieszy to nas niezmiernie. Miasto, nie przychylając się do „baraków szkolnych“, tem samem zachować chce dotychczasowy system budowania szkół murowanych, a że znanem mu jest stan szkół naszych i wie o nagłej potrzebie wybudowania kilku szkół, musi więc widocznie mieć gotowe projekta uzyskania na ten cel pieniędzy.

Jeżeli tak jest istotnie, w takim razie zwlekanie z budową nowych szkół nie jest wskazane ani z uwagi na finanse miasta, ani z uwagi na potrzeby mieszkańców i młodzieży szkolnej. Koszt wynajmu ubikacyi prywatnych na filie szkolne wynosi obecnie rocznie 51.000 K. Jest to dochód roczny z 1,300.000 K kapitału, licząc po 4%. Filie te mają razem około 30 izb. Gdyby dla tych potrzeb wybudowano np. 3 szkoły (po 10 klas), a każda kosztowała 100.000 K, ogólna suma wyniosłaby 300.000 K, czyli umieszczenie dotychczasowych klas filialnych kosztowałoby wtedy miasto 12.000 K, a więc o 39.000 K mniej, niż teraz.

Już z tego prostego rachunku widzimy, jak wielkie oszczędności uzyskanoby przez wybudowanie nowych szkół. Ale nie dość na tem! Ubikacye dotychczasowych filii nie odpowiadają ani wymogom hygieny, ani potrzebom szkoły, co więcej, wskutek oddalenia od głównego budynku szkolnego nadzór pedagogiczny dyrektora jest nietylko utrudniony, ale czasami wprost niemożliwy. Przez wybudowanie nowych szkół dla filii tych wejdą stosunki pedagogiczne i hygieniczne na normalne tory, a rodzice przestaną narzekać, że dzieci ich tracą w szkole zdrowie.

Wiemy, że Rada miasta świadomą jest tych wszystkich korzyści, które odnieść można przez budowę nowych szkół, ale nie pojmujemy powodów, dla których tę sprawę zwleka.

Wszakże każdy rok, każdy miesiąc zwłoki wyrządza finansom miasta znaczne straty, a szkolnictwu naszemu znaczne krzywdy. Z braku możności zwiększenia funduszu szkolnego, nie można rozwinąć akcyi w kierunku należytego zaopatrzenia dotychczasowych szkół w środki naukowe, w sprzęty i ławki szkolne, nie można nauczycieli prowizorycznych stabilizować, nie można wprowadzić ścisłego przymusu szkolnego, wskutek czego tysiące analfabetów w wieku szkolnym nie pobiera żadnej nauki, nie można zająć się należytem zorganizowaniem wychowania fizycznego młodzieży szkolnej, wprowadzeniem kąpieli szkolnych i t. d.

Gdyby zaś przez wybudowanie nowych szkół zaoszczędzono choćby tylko 30.000 Koron rocznie, możnaby kwotę tę obrócić na te wszystkie potrzeby, o których wspomnieliśmy powyżej.

Rychłe więc wybudowanie szkół uważamy za potrzebne z trzech względów:

1. z uwagi na finanse miasta;

2. z uwagi na zdrowie młodzieży;

3. z uwagi na podniesienie i rozwój szkolnictwa w mieście naszem.

Hygiena szkolna.

W sprawie popołudniowych gier szkolnych we Lwowie.

Wychowanie cielesne młodzieży szkół ludowych lwowskich — jak już podnosiliśmy nieraz — pozostawia wiele do życzenia. Gimnastyka nie jest jeszcze w szkołach naszych należycie zorganizowaną. Brak nam ujednostajnionej metody racyonalnej (z uwagi na hygieniczne znaczenie ćwiczeń gimnastycznych), brak przy niektórych szkołach sal i boisk gimnastycznych, brak kąpieli szkolnych, brak należycie zorganizowanych wycieczek i gier popołudniowych.

Wprawdzie zeszłego roku rozpoczęła już R. S. O. akcyę w kierunku podniesienia wychowania cielesnego młodzieży szkolnej przez wprowadzenie gier popołudniowych w 5-ciu szkołach lwowskich, ale było to tylko zapoczątkowanie rzeczy, na którem chyba poprzestać nie można. Stosunek młodzieży (1000), która roku zeszłego brała udział w grach popołudniowych, do tej, która była w tym kierunku bezczynną (10.000) wynosi 1:10. Jest to tak mały procent, że już dziś należałoby myśleć nad tem, aby pobudzić dyrekcye do żywszej propagandy w sprawie wprowadzenia gier popołudniowych na wiosnę i w lecie. Mając ten właśnie cel na oku, przypominamy wszystkim P. T. Dyrekcyom szkół męskich i żeńskich, że wychowanie cielesne młodzieży może się znacznie podnieść przez wprowadzenie regularnych i dobrze zorganizowanych gier popołudniowych, a żadna szkoła ani męska, ani żeńska nie powinna tego czynnika wychowawczego i zdrowotnego lekceważyć.

Jeżeli jednak zabawy te mają wpłynąć należycie na zdrowie, wychowanie młodzieży i karność szkolną, muszą być rozumnie zorganizowane. Organizacya ta zaś wymaga pewnego okresu przygotowawczego, który przypada teraz,

na marzec i kwiecień, jeżeli gry mają z początkiem maja wejść w życie.

Szkoły, które mają zamiar gry popołudniowe wprowadzić, muszą postąpić następująco:

Przedewszystkiem odnieść się winna każda dyrekcya do c. k. R. S. O., względnie c. k. inspektora, celem: a) zapewnienia dla kierownika (kierowniczki) gier remuneracyi za jego (jej) pracę nadzwyczajną; b) uzyskania zezwolenia na zbieranie składek wśród młodzieży szkolnej na zakupno przyborów do gier (piłek, footballi, rakiet, palester i t. d.).

Następnie musi się zająć zaangażowaniem kierownika (kierowniczki) gier i wyszukaniem odpowiedniego miejsca do zabaw.

Kierownik (kierowniczka) gier musi się już w kwietniu wziąć do przeprowadzenia organizacyi i poduczania młodzieży gier. Organizacyę przeprowadza następująco:

1. W każdej klasie spisze uczniów (uczenice), którzy się zgłoszą do regularnego uczęszczania na zabawy i podzieli ich na gromadki po 10—12;

2. z klas wyższych, VII., VI., V., ewentualnie IV., wybierze odpowiednich uczniów w odpowiedniej liczbie i stworzy z nich instytucyę „przodowników“, którzy mniejsze oddziały uczniów dozorować i instruować będą przy zabawie;

3. „przodowników“ tych poduczy w kilku osobnych lekcyach popołudniu tych gier, które będą mieli obowiązek prowadzić. Poduczac należy naprzód teoretycznie, kredą na tablicy, a następnie dopiero praktycznie w sali gimnastycznej lub, jeśli pora odpowiedna, na podwórzu i boisku;

4. również i pouczyć teoretycznie należy całą młodzież danej klasy tych gier, które im nauczyciel do zabawy wyznaczy, przyczem niech nie zapomina pouczyć ich także o głównych zasadach hygienicznych w czasie gier, jak np. o niebezpieczeństwie picia wody przy nieregularnym oddechu; siadania na ziemi po zmęczeniu i spoceniu się i t. d., a także wspomnieć należy o przepisach zachowania się w czasie zabaw, kładąc silny nacisk na zgodliwy stosunek grających i unikania sprzeczek;

5. dla klas niższych należy wyznaczyć stale dwie lub najwyżej trzy stosowne gry, a w tej liczbie jako obowiązkową grę: „Piłkę polską“; dla klas wyższych od IV. do VII. wystarczy jedna gra, musi być jednak bardzo zajmująca, n. p. Football, Piłka procna, Pięstówka, Krikiet i t. p. (patrz E. Cenar: Gry i zabawy 1901). Wogóle pamiętać należy, że przy organizacyi gier, przy której posługujemy się instytucyą „przodowników“, tylko „gry zręcznościowe“, t. j gry z przyborami można ze skutkiem stosować;

6. dla każdej klasy i dla każdej gromadki grających (oddziału) wyznacza się stałe przybory do gier, które oddział w osobnym woreczku przechowuje;

7. również i stałe miejsca na boisku należy każdemu oddziałowi wyznaczyć, a opuszczanie swoich oddziałów i przechodzenie do innych lub opuszczanie przez oddział cały przez nauczyciela wyznaczonego miejsca nie należy aprobować;

8. do gier na wolnem powietrzu należy u chłopców wprowadzić zwyczaj przywdziewania koszulek gimnastycznych, celem wystawienia ramion i szyi na działanie promieni słonecznych.

Szkolnictwo zagraniczne.

Amerykańskie stany półn.

Ostatnia Wystawa paryska wykazała, że Ameryka północna zaczyna już i na polu szkolnictwa znacznie wyprzedzać Europę. Jako nowy dowód tego twierdzenia podajemy dziś za „Pedagogische Zeitung“ formę hospitacyi inspektorów szkolnych w Nowym Yorku.

„Urząd generalnego inspektora szkolnego spełnia tam obecnie p. Gilbert, człowiek niezmiernie tęgi i w wielkim stylu pedagog. Każdą hospitacyę (rewizyę) szkolną zapowiada on naprzód“. — „Nie przychodzę po to“ — powiada — „ażeby panów niespodziewanie nachodzić, przestraszać lub podłapywać; bo nauczyciela, który sam dla siebie nie jest przejęty duchem policysty w sprawach swojej pracy szkolnej, nie zdoła poprawić i najenergiczniejszy komisarz policyjny“.

Przed hospitacyą odbywa inspektor naprzód konferencyę z dyrektorem szkoły, aby wysłuchać zdania jego o pracy poszczególnych nauczycieli, ich metodzie uczenia i o tem, w jaki sposób wpływa dyrektor zachęcająco i pobudzająco na pracę nauczycieli.

Przed hospitacyą zaś danej klasy dowiaduje się u dotyczącego gospodarza klasy o jego osobiste zdanie odnośnie do całego stanu klasy i poszczególnych uczniów. To, co w tej mierze nauczyciel poda, notuje dokładnie, albowiem

zdanie jego uważa jako bardzo ważny i niezbędny moment do wydania sprawiedliwego o nim sądu“.

Po tych przedwstępnych czynnościach rozpoczyna się właściwa hospitacya. Przez 30 minut przysłuchuje się inspektor nauczaniu, potem sam naucza i pyta uczniów.

Ta forma hospitacyi sprawia niezmiernie dodatnie wrażenie wśród nauczycielstwa, które samo powiada — „od takiego inspektora mogę się czegoś nauczyć — mogę nabrać ochoty do pracy gorliwej — to też go kocham“.

Autor, który notatkę tę w czasopiśmie niemieckiem podaje — kończy swój artykuł następującemi uwagami: „Hospitacya inspektorska może tylko wtedy odnieść pożądany pożytek — jeżeli inspektor:

1. nie uważa nauczyciela za „akt“ urzędowy, za „kawałek lub numer“, który ma zreferować;

2. uwzględnia indywidualność nauczyciela i nie ocenia go według jednego utartego szablonu;

3. nie jest grejslerajnikiem, który wskutek drobiazgowości swojej nie widzi głównego celu, i nie jest policyantem szkolnym, podłapującym nauczyciela;

4. nie wyszukuje stron ujemnych i słabych nauczyciela, ale przeciwnie strony dobre;

5. nie jest procentowniczem t. j. takim, który wszystko przedstawia w procentach, ale

6. uwzględnia istotne stosunki;

7. da dowód, że nie tylko umie krytykować i rozkazywać, ale i sam wzorowo w szkole potrafi uczyć,

8. sam się dalej fachowo kształci — tak, jak tego wymaga od swoich podwładnych,

9. umie zachować tajemnicę, odnośnie do hospitacyi:

10. jest sprawiedliwym w sądzie swoim i opiera go na faktach, a nie na domysłach.

Sprawy Towarzystwa.

II. Wieczornica koleżańska, urządzona staraniem Tow. nauczycieli m. Lwowa w dniu 2. bm. zgromadziła znowu przeszło 40 kolegów. Program składał się ze śpiewu kol. Konczakowskiego i k. Jaworskiego, gry kol. Urbanka i humorystycznych monologów kol. Mrzygłoda. Zaznaczyć musimy, że na wieczornicy tej, podjęto na nowo wskrzeszenie chóru męskiego, który wskutek rezygnacyi dyrygenta nie funkcyonował przez cały rok.

Uroczysty obchód

dziesięcioletniej rocznicy założenia Towarzystwa nauczycieli ludowych m. Lwowa

odbędzie się dnia 23. marca b. r. wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. A. Mickiewicza.

Dla członków i ich rodzin wstęp bezpłatny. —

Po uroczystości odbędzie się wieczornica, na którą Towarzystwo zaprasza wszystkich P. T. kolegów.

Kronika.

Sprawiedliwe zarządzenie. Lublańska „Gazeta szkolna“ donosi, że tamtejsza Rada S. O. na odnośne zapytanie R. S. K. — oświadczyła się za jawną kwalifikacyą, t. j. za pozwoleniem wglądania każdemu nauczycielowi w swoją tabelę kwalifikacyjną.

Jak u nas. Na jednem z posiedzeń grudniowych wiedeńskiej Rady miasta z. roku, rozprawiano szeroko o szkołach ludowych, utyskując na mały procent dobrych postępów u uczniów.

Radny Sonntag wskazywał, jako źródło złego: ubóstwo rodziców, ich całodzienne przebywanie za domem, wskutek czego nie mogą się zajmować wychowaniem dzieci, zatrudnienie dzieci pracą zarobkową itd. Żądał więc zakładania domów opieki, szkolnych kantyn, ażeby dzieci nie siedziały w szkole głodne, bezpłatnego rozdzielania odzieży i środków naukowych. Po wywodach tych zabrał głos Dr. Lueger i powiedział, że zaledwie 15—25% młodzieży, która wstępuje do I klasy, kończy III klasę wydziałową, a procent ten byłby jeszcze mniejszy, gdyby nauczyciele nie uwzględniali przy przyjmowaniu do wyższych klas not „kaum genügend“ — a nawet „nicht genügend“. Dawniej rodzice dłużej przebywali za domem, bo czas pracy był dłuższy, niż dziś — a jednak mieli więcej ambicyi i nie żebrali od szkoły książek i innych podarunków. Tu mowca odwołuje się na swoją ubogą matkę.

W dzisiejszych opłakanych czasach musimy jednak sięgać do tego środka zachęty i pomocy. Szkółki i ogródki dziecięce są dobre, ale nigdy nie zastąpią wychowania matczynego. Wiedeń wydaje na domy opieki i głodne dzieci rocznie 60.000 K. Nie powinno być regułą, iżby dzieci otrzymywały bezpłatnie pożywienie w szkole, gdyż często wyzyskują rodzice dobroczynność publiczną. W II. okręgu Wiednia (zamieszkałym przeważnie przez ludność napływową) otrzymuje wielka liczba dzieci pożywienie, odzież i środki naukowe ze szkoły — a po 10 latach także i swojszczyznę. Jak tak dalej pójdzie — to będą musieli Wiedeńczycy spakować swoje manatki i wynieść się z miasta.

Wiedeń wydaje więcej na cele dobroczynne, niż Berlin, Hamburg i Drezno.

Szkołę ludową i wydziałową należy zreformować, ażeby lepiej przygotowywała do życia praktycznego.

Domy opieki dla dziatwy szkolnej. Mało kto z Lwowian obznajomiony jest z instytucyą bardzo pożyteczną, istniejącą we Lwowie od szeregu lat pod nazwą „Domy opieki dla dziatwy szkolnej“ — a utrzymywaną przez „Związek rodzicielski“. — Za przykładem „Brata Alberta“ zbiera „Dom opieki“ dzieci z ulicy, ale nie owe bezdomne, tylko owe rzekomo opieką otoczone — daje im ciepłą i jasną salę, gdzie pod nadzorem nauczycielskiem, wyuczają się zadanych lekcyi, piszą zadania, czyszczą i cerują swą odzież, w końcu zabawiają się gimnastyką, śpiewem lub czytaniem dobrych książek, otrzymują przytem herbatę i kawałek chleba. — Domów tych „Związek Rodzicielski“ utrzymuje ośm, a w każdym przeszło 60 dzieci, co stanowi bardzo skromą liczbę, jeśli się zważy, że w mieście Lwowie uczęszcza do szkół ludowych około 14.000 dzieci, a z tych co najmniej $^1/_4$ część dzieci rodzin ubogich. Utrzymanie jednego dziecka w „Domu opieki“ wynosi przeciętnie 7 do 8 halerzy dziennie. Ponieważ Towarzystwo rozporządza bardzo małymi funduszami, (oprócz subwencyi Reprezentacyi miasta Lwowa i niewielkiego dochodu z wkładek członków, których liczba zaledwie 200 dosięga — nie ma żadnego majątku) nie może więc zdobyć się na zakładanie „Domów“ takich przy każdej szkole i zmuszone jest ograniczyć swoją pracę wyłącznie tylko na miesiące najcięższe, to jest: grudzień, styczeń, luty i marzec. Koszt miesięczny utrzymania jednego „Domu“ wynosi przeszło 100 K. W grudniu 1900 wydano dzieciom 10.776 porcyj, w styczniu 1901 12.560 herbaty. „Domy“ te umieszczone są w szkołach Staszica, Zimorowicza, św. Marcina, Konarskiego i Czackiego tak męskich, jak i żeńskich. „Dom“ w szkole Czackiego utrzymuje z własnej szkatuły znany filantrop ubogich, Dr. Edward Holzer. Podnieść również należy, że radny, p. Edmund Riedl, pomaga towarzystwu, dostarczając dla wszystkich „Domów“ bezpłatnie herbaty. Dziatwa przebywa w „Domach“ od g. 2giej do 5tej popołudniu.

W miesiącach letnich urządza „Związek Rodzicielski“ dla wszystkich dzieci szkolnych gimnastykę i zabawę na wolnem powietrzu, gdyż i poprawę wychowania fizycznego postawił sobie jako cel główny. Wydział chciał już w tym roku stworzyć stałe miejsca i ogrody do gimnastyki i zabaw dla młodzieży, ale dobre chęci rozbijają się o brak pieniędzy. Także i szkoły średnie objęte są działalnością „Związku Rodzicielskiego“, który pracuje nad zrealizowaniem myśli zakładania stosownych lokali, w którychby młodzież starsza, pozbawiona troskliwej opieki, mieszkająca po ciasnych i wilgotnych stancyach, narażona z tego powodu najwięcej na wpływ demoralizacyjny ulicy — znaleść mogła spokojne miejsce do nauki i stosownej rozrywki. Komu więc dobro młodzieży leży na sercu, ten niechaj pospieszy z najmniejszym choćby datkiem lub wkładką członka zwyczajnego (4 korony rocznie, 1 korona kwartalnie), aby przyczynić się do tak doniosłego zadania, jak: poprawa wychowania fizycznego i moralnego naszej młodzieży szkolnej!

Wszelkich informacyi zasięgnąć można w biurze R. szk. okręg., ratusz, II piętro, lub w Dyrekcyi miej. szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi, ul. Akademicka l. 9.

Niebezpieczny środek pedagogiczny. Pewna nauczycielka w pobliżu St. Louis w stanie Missouri, wymyśliła niedawno temu oryginalny system nagradzania dzieci za punktualność w przychodzeniu do szkoły, — system, który dla niej samej mógł mieć skutki bardzo nieprzyjemne. Aby tedy dzieci szkolne zachęcić do punktualności, przyrzekła bardzo piękna, młoda i żywa nauczycielka całusa w nagrodę, czy to uczniom, czy uczenicom, którzy pierwsi przyjdą do szkoły. Do zakładu tego uczęszczają starsi chłopcy i dziewczęta i gdy te ostanie obojętnie przyjęły zachętę nauczycielki, wywarła ona daleko głębsze wrażenie na starszych chłopcach. Zaraz następnego dnia dwóch chłopców 16-letnich znajdowało się przed drzwiami szkoły na dwie godziny przed rozpoczęciem nauki i czekało cierpliwie na nauczycielkę. Kiedy nadeszła, powstała między chłopakami bójka o nagrodę pierwszeństwa. Spór roztrzygnęła piękna nauczycielka w ten sposób, że dała obom całusa.

Sceny podobne odbywały się odtąd codziennie i brali w nich udział wszyscy chłopcy powyżej lat dwunastu. Ale prym wiedli oczywiście obaj 16-letni, którzy jawili się nawet przed świtem przed drzwiami szkoły. Rozgoryczyło to ostatecznie „młodszą generacyę“, która zrzekłszy się nagrody za punktualność, opowiedziała rodzicom o tym nowym systemie pedagogicznym nauczycielki. Powstało teraz na wsi wielkie wzburzenie, ponieważ całusa, jako nagrodę nie przepisuje ani system Fröbla, ani Pestalozziego. Skończyło się na ostrej wymówce ze strony inspektora okręgu szkolnego wobec nauczycieli, ale jeżeli rodzice całowanych i niecałowanych dzieci nie wniosą skargi, to pan inspektor nie przeniesie nauczycielki, bo jest zanadto piękną i powabną.

(Dz. Pol.)

P. R. Tylko niedoświadczeniu i niewinności młodej dziewczyny można przypisać ten niestosowny krok. Ale nauka w tem najlepsza, że kobiety w szczególności młode i piękne, nie powinny w szkołach męskich być zatrudnione, gdyż młodzież nie patrzy na nie okiem ucznia i pobudza bezmiernie fantazyę swoją.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie Lindego 8.